

UNIwersytet WROcławski  
Biblioteka Wydziału Prawa

83361 III

Exemplarz udostępniany w czytelni

DRZEJ MYCIELSKI

„PROSTY ROZUM“ A WSPÓŁCZESNA  
OGÓLNA NAUKA O PRAWIE

WILNO 1936



Dr. ANDRZEJ MYCIELS

Uniwersytet Wrocławski  
Wydział Prawa  
Zakład Teorii Państwa i Prawa  
Uniwersytetów Szwedzkich 22/26

„PROSTY ROZUM“ A WSPÓŁCZESNA  
OGÓLNA NAUKA O PRAWIE

WILNO 1936

ODBITKA Z TOMU I-go „OGÓLNEJ NAUKI O PRAWIE”  
POD REDAKCJĄ PROF. BRONISŁAWA WRÓBLEWSKIEGO



83361

83361



1180064364

PAd

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI KAZIMIERZA RUTSKIEGO W WILNIE<sup>u</sup>  
Polska 1 Drukarnia Artystyczna „Grafika” Wilno Tatarska 22, telefon 13-69.

Rozum nasz ma pewien przyrodzony zasięg, ma pewną jakby oddaną sobie sferę. Sfera ta—to sfera bytu.

Tak jak przedmiotem formalnym wzroku jest kolor, przedmiotem zaś słuchu dźwięk, tak przedmiotem formalnym rozumu może być wyłącznie i jedynie byt. „Objectum intellectus est ens“. Ale jeżeli mówimy przedmiot formalny, to co przez określenie to rozumiemy? Rozumiemy przez nie to wszystko bez czego niczego pojąć nie możemy. Byt zatem jako przedmiot naszego rozumu narzuca mu się nie tylko sam bezpośrednio ale równocześnie nie dopuszcza do uchwycenia bez niego czegokolwiek.

Moment wskazanej przez nas roli bytu zilustrować najłatwiej będzie na sposobie w jaki rozum nasz chwytą po raz pierwszy rządzące nim zasady. Pierwsze sięgnięcie do tych zasad, zasad podstawowych, dochodzi do skutku w sposób jakby naturalnie intuicyjny, w sposób niejako przyrodzony. Dziecko nie potrzebuje być uczone zasady tożsamości, celowości względnie przyczynowości. Samo ze siebie pyta nas o przyczynę i cel otaczających go zjawisk oraz doszukuje się istniejących między nimi związków. Otóż jakaż jest tego przyczyna? Leży ona w naturze wskazanych zasad, zasad, których prawdziwość w świetle bytu uderza nas niejako bezpośrednio. Nasz rozum przyrodzony dostrzega przez pryzmat swego przedmiotu przede wszystkim prawdziwość zasady tożsamości. „Każdy byt jest sobą“, „Każdy byt jest czymś określonym“, „Ziemia jest ziemią“, „Drzewo drzewem“ i t. d... Zasada nieprzeciwieństwa to jakby odwrotność zasady tożsamości. „Ten sam byt nie może być tem czym jest, a równocześnie nim nie być“.

Zasady celowości i przyczynowości, to również pochodne zasady tożsamości, to również pewne prawdy kategorii bytu.

Kartezjusz, a za jego przykładem współcześni nam idealisci wychodzą z założenia ludzkiej świadomości. Pojmowanie rozumowe bytu jest dla nich aktem wtórnym, poprzedza go, podług nich, poznanie samego siebie. Całość jakiegokolwiek z naszej strony pewności, zakłęta jest dla nich w słowie „cogito“, mieści się w słowie „myślę“. Otóż w tem właśnie leży ich największa pomyłka. Punktem wyjściowym naszego poznania nie jest nigdy myśl sama przez się, jest nim zawsze tylko byt i płynące z niego pierwsze zasady podstawowe. Rozum, który dobrowolnie rezygnuje z tych zasad nie może nie tylko nigdy niczego osiągnąć, ale równocześnie traci możliwość zrozumienia samego siebie. Uchwycenie przez rozum ludzki własnej świadomości dochodzi do skutku w drodze jakby okrężnej, jest ono jakby refleksem poznania bytu.

Pierwsze zasady, to nie prawidła myślowe czy psychologiczne, ale prawdy bytu, rządzące naszym rozumem wyłącznie z tego tytułu i jedynie pośrednio.

Rozum prosty, rozum przyrodzony—to rozum, obracający się w granicach właściwego mu przedmiotu i nie wybiegający poza ramy tych granic. Pozostając w obrębie odpowiadającego mu terenu ma rozum wskazany właściwy mu przymiot wykrywania znamion prawdy istotnej i ich bezpośredniego jakby pojmowania. Ten, który tej prawdy na jakimś odcinku doszukać się stara i za nią się rozgląda, ten winien w pierwszym rzędzie o tem pamiętać.

Otóż istotną cechą współczesnych nam systemów prawno-naukowych to właśnie to, że naogół o rzeczy tej zapominają.

Co mówi nam na temat pojęcia prawa nasza „ratio recta“?

Otóż pierwszą rzeczą, którą myśląc o prawie wyczuwamy niewątpliwie, to przedewszystkiem sam fakt jego obiektywnego istnienia. W zetknięciu bezpośrednim i niezłożonym, prawo nie wydaje nam się nigdy fikcją czy tworem hipotetycznym, lecz wydaje się nam zawsze czemś istniejącem niezależnie od nas i mającem swe właściwe miejsce w morzu otaczających nas bytów zewnętrznych.

Nie koniec jednak na tem. Rzeczą uderzającą nas bezpośrednio jest nie tylko sam fakt istnienia prawa, nie tylko jego byt obiektywny, ale również jego z bytem tym związana swoistość.

Istnienie jakiejś cechy specyficznej prawo od nieprawo wyróżniającej, wydaje nam się przecież zawsze koniecznością i to koniecznością całkowicie niezbędną.

Ale obok tych dwóch rzeczy jest jeszcze coś trzeciego równie niemal ważnego, domagającego się podkreślenia. To coś, to wyczuwana przez nas niemal że bezwiednie a ściśle z pojęciem bytu prawa związana, nierównorzędność hierarchiczna nakazów prawnych. Mieszkający w nas zmysł prawny każe nam różnicować i dzielić normy na wyższe i niższe, a to stosownie do siły zawartego w nich imperatywu, mającego moc bardzo nieraz różną.

Otóż, jeżeli zastanowimy się nad podkreślonymi trzema wskazaniami, to bynajmniej twierdzić nie możemy, aby wskazania te w wynikach nauki współczesnej miały znajdować zawsze swe potwierdzenie. Nietylko, że tak nie jest, ale rzecz, naszym zdaniem, ma się wręcz odwrotnie. Wśród systemów spekulatywnych ciągnących najsilniej na współczesnej nam myśli prawnej, niema dziś (możemy zaryzykować śmiało to twierdzenie) ani jednego, któryby swemi założeniami, względnie konkluzjami odpowiadał w pełni trzem podkreślonym przez nas wyczuciom bezpośrednim t. j. któryby je równocześnie wszystkie trzy potwierdzał.

Skreślenie chociażby najpobieżniejsze tysiącznych załamań współczesnej nam nauki prawa, oddanie choćby najbardziej szkicowe jej tak bardzo złożonego oblicza, przekraczałoby oczywiście nasze dzisiejsze zadanie, wybiegając znacznie poza ramy zwykłego artykułu. Ograniczymy się do wskazania trzech najbardziej charakterystycznych kierunków współczesnej nam myśli prawno - filozoficznej, trzech głównych biegunów przyciągających, którym myślna, rzecz można, naprzemian ulega i dookoła których stale oscyluje.

Kierunkami temi—to kierunek normatywistyczny, realistyczny i psychologiczny. Najdoskonalszą wyrazicielką pierwszej tendencji, tendencji normatywistycznej, stała się w ostatnich czasach t. zw. szkoła wiedeńska, z jej wodzem i duchowym twórcą Hansem Kelsenem na czele. Od tegoż to Kelsena tendencję, o którą chodzi, można nazwać popularnie kelsenizmem. Czem jest kelsenizm w nauce prawa? Jest on na terenie tej wiedzy tem, czem kantyzm, a później neokantyzm i szkoła marburska, a również w pewnej mierze waichingerowska nauka fikcji, stały się dla współczesnej nam filozofji. Decydującem dla pojęcia prawa, jest dla wyznawców

kelsenizmu jedynie i wyłącznie pojęcie normy prawnej. System prawny, to dla nich zawsze zamknięta w sobie i niezależna od innych systemów całość i jedność normatywna. Czem jednak są owe normy i w czym leży ich na charakter całego prawa wpływająca swoistość? Gramatycznie są normy zdaniami, logicznie mają podług kelsenistów charakter pewnych hipotez, względnie pewnych wniosków hipotetycznych. Na specyficznie prawny charakter takich wniosków wpływa, według nich, swoista struktura zdania prawnego, struktura powinnościowa. Charakteryzując tę strukturę to mianowicie, że podczas gdy n. p. w normie przyczynowej skutek jest zawsze następstwem przyczyny, o tyle przeciwnie, w normie prawnej, następstwo prawne powinno być jedynie owocem warunku prawnego<sup>1</sup>). Jeżeli zaszło A, nie zajdzie, ale powinno jedynie zajść—B. Jeżeli złodziej ukradnie, nie musi, ale powinien jedynie być ukarany. W magicznym słowie „powinien“, zamkniętą jest dla Kelsena i jego wyznawców cała, rzecz można, mądrość o prawie. Ono to wyróżnia normę prawną od innych prawideł, będących jedynie opisem istniejącego stanu rzeczy (a więc tego co jest a nie być powinno) jak prawideł logiki, gramatyki i t. d. Dawny przymus psychofizyczny przestaje być cechą, prawo charakteryzująca. W systemie Kelsena przymus to jedynie zawartość normy prawnej. Tak jak na treść normy prawnej składają się ludzkie czynności i zaniechania, tak jak składają się nań elementy czasu i przestrzeni, taksamo składa się nań również i element przymusu.

Powiedzieliśmy już, że obraz kelsenistycznej jedności prawa, to obraz zawsze tylko pewnej całości norm. Normy te w tej całości nie leżą obok siebie, ale zazębiając się wzajemnie, wznoszą się jedne nad drugimi, tworząc jakby szeroką na dole a zwężającą się ku górze piramidę. Momentem, decydującym o hierarchicznym stanowisku kelsenistycznego przepisu, jest jedynie i wyłącznie moment jego logicznego pochodzenia, czyli moment źródła, z którego się wywodzi. Treść normy, wyższej o jeden stopień, zawierać musi koniecznie warunek powstania bezpośrednio za nią idącej normy niższej. O wysokości szczebla, na którym znajduje się dana norma, rozstrzyga zawsze zatem wysokość stojącego nad nią bezpośrednio szczebla wyższego<sup>2</sup>. Na szczycie tak jednolicie a zarazem monumentalnie skonstruowanej piramidy, stawiają kelse-



niści t. zw. pranormę, względnie normę podstawową. Ta pranorma, to jakby najwyższa hipoteza prawnego obowiązywania całością wyprowadzających się z niej norm objętego porządku. Norma ta, jako z natury swej najwyższa i nie znająca nad sobą żadnej innej, nie jest czymś stanowionem, ale założonem, czymś z natury swej apriorycznem. Jest ona na terenie nauki prawa temsamem, czem na terenie filozofji jest kategoria transcendentálna czystego rozumu, względnie świadomie stworzona, ułatwiająca myślenie fikcją.

Jeżeli na całość nauki Kelsena, tak jak ją tu widzimy w głównych jej zrębach, zechcemy rzucić okiem nieuprzedzonym, to nie będziemy mogli nie dostrzec rzeczy, o którą nam chodzi w danym wypadku t. j. zupełnego odbiegnięcia tej nauki od tenoru trzech wskazań bezpośrednich, o których mówiliśmy przed chwilą. Kelsenistyczne prawo, to nie przedmiot obiektywnie i niezależnie od człowieka istniejący, ale coś zbudowanego przez nasz własny rozum, konstrukcja dowolna ducha ludzkiego, tworzywo pewnej metody czy dyscypliny myślowej. Ale nie dosyć na tem. Prawo, o którym mowa, jest nietylko czymś obiektywnie nieistniejącem, ale jest również czymś nieokreślonym i niesprecyzowanym. Kelsen w swym systemie nie daje nam żadnego jasno skonkretyzowanego kryterjum, prawo od nieprawa wyróżniającego<sup>3</sup>. Jedyńą podkreślaną stale przez Kelsena cechą normy prawnej—to, jakeśmy to już powiedzieli, normy tej charakter powinnościowy. Jest rzeczą całkiem pewną, że charakter ten, nie będąc tylko cechą samego prawa, nie wystarcza bynajmniej, aby go od innych przedmiotów wyróżnić. Normą powinności nie jest tylko norma prawna, ale jest nią równie dobrze norma moralna, religijna, względnie rozumowa (jak prawidła estetyczne, gramatyczne, logiczne i t. d.). Zdanie, w którym słowo „powinien” odgrywa rolę łącznika wiążącego jego elementy składowe, zdanie w którym następstwo winno być jedynie wynikiem warunku, nie zaś rzeczywistym skutkiem przyczyny, zdanie takie, czy jak kto woli, sąd hipotetyczny, nie musi być koniecznie zaraz zdaniem prawnem — ale może równie łatwo wcale niem nie być.

Jeżeli chodzi o trzecie podkreślone przez nas wskazanie, to i tu rzecz przedstawia się wcale nie lepiej. Kelsenistyczna próba hierarchicznego zróżnicowania norm, ich zhierarchizowania na płaszczyźnie ściśle tylko logicznej zawodzi i to zawodzi w zupeł-

ności. Przyczyna tak negatywnego rezultatu tej próby, płynie z pomieszania dwóch pojęć, bynajmniej niewspółmiernych, logicznego pierwszeństwa i hierarchicznej wyższości. Większa siła, względnie wyższość normy logicznie wcześniejszej, jest przecież czymś conajmniej równie problematycznym, jak wyższość logicznie od wniosku wcześniejszej przesłanki. Kelsenistyczny podział norm, z całym naciskiem podkreślić to musimy, to podział nie na normy wyższe i normy niższe, ale podział na normy logicznie wcześniejsze i logicznie późniejsze.

Ale przerwmy się z kolei na inny, zgoła zresztą odmienny, teren myślowy i zostawiając na boku kelsenizm, przejdźmy do drugiego ważnego dziś kierunku w nauce prawa, kierunku realistycznego <sup>4</sup>. Tem, czym dla kelsenizmu jest Kelsen, tem niewątpliwie dla tego drugiego kierunku stał się w ostatnich czasach Leon Duguit i dlatego to, aby zapoznać się z tą tendencją myślową, wystarczy zorjentować się w jego systemie.

Myśleniem realistycznym jest, według Duguity, jedynie to myślenie, którego podstawą są pewne fakty, faktem zaś jest dla niego wszystko, co może być skonstatowane zapomocą zmysłowej obserwacji bezpośredniej. Jednym z takich faktów jest dla Duguity to, że człowiek jest z natury swej istotą nie tylko świadomą, ale że jest również istotą społeczną, czyli potrzebującą współżycia z innymi ludźmi. Z tych dwóch wskazanych, niezmiernie prostych i pojedynczych przesłanek, wyprowadza Duguit całość swoich dalszych wniosków i na nich to buduje konstrukcję najważniejszą zresztą swej normy społecznej, a co za tem idzie także i prawnej. Norma społeczna jest regułą, narzuconą niejako siłą konieczności, narzuconą bowiem samymi wymogami współżycia społecznego, charakter zaś jej społeczny płynie z tego, że jej przełamanie powoduje zawsze pewną reakcję społeczną. Co się tyczy tej reakcji, to mówiąc o niej Duguit podkreśla kilkakrotnie, że nie jest ona tworem jakiejś zbiorowej świadomości społecznej, czy instynktu społecznego, którego skonstatowanie realistyczne jest niemożliwością, ale tworem czegoś, co jest zawsze tylko pewną sumą instynktów jednostkowych. Norma społeczna, która jest albo moralną albo ekonomiczną, staje się prawną dopiero z tą chwilą, kiedy używając słów samego Duguity „masa indywiduów, składających grupę rozumie i przyjmuje, że reakcja przeciwko gwałci-

cielom takiej reguły może być społecznie zorganizowaną<sup>5)</sup>. Momentem ostatecznie prawo tworzącym, jest zatem u Duguit’a moment organizacji. Z nim to wiąże się u niego kwestja specyficzności prawa.

Czy realizm tak jak go tu widzimy zgodnym jest choćby z jednym wskazaniem naszej „ratio recta” i czy w odróżnieniu do kelsenizmu odpowiada jednemu choćby z jej wyczuć? Zaryzykowanie podobnego twierdzenia nie miałoby naszym zdaniem uzasadnienia. Duguitowska norma społeczna, a co zatem idzie także i jego norma prawna, to nie nakaz obiektywny, przychodzący ku nam niejako z zewnątrz, ale coś powstałego wewnątrz nas. Siedliskiem jej nie jest otaczający nas świat, nie jest niem nawet jakaś, stojąca bądź co bądź poza nami, dusza grupy czy zbiorowości, ale jest niem dalej umysł człowieka. Norma powstaje, kiedy nie w grupie jako takiej, ale w pewnych jednostkach grupę tworzących, budzi się zrozumienie potrzeby pewnej reakcji. Normę tworzy zatem dalej człowiek w głębiach swej jaźni i płynie ona dalej wyłącznie z jego wnętrza. Nie jest, jak u Kelsena, czemś dowolnie zakładanem, ale nie mniej obiektywną w dalszym ciągu nie jest. Z momentem dotyczącym specyfikacji prawa, jak również hierarchicznego jego zróżnicowania, jest również w tym wypadku wcale nie lepiej. Duguitowskie normy prawne różnią się jedynie tem od innych norm społecznych, że chroniąca ich przed przełamaniem reakcja, jest reakcją zorganizowaną. Co się tyczy zaś tych norm hierarchizacji, to kwestja ta związana jest również z momentem tej reakcji, a mianowicie ze stopniem jej siły. Norma będzie wyższą, kiedy stopień siły mającej ją chronić reakcji będzie większy, będzie niższą, kiedy stopień ten będzie mniejszy. Otóż nietrudno się przekonać, że oba wskazane pojęcia, tak pojęcie reakcji zorganizowanej, jak pojęcie reakcji mniej lub bardziej silnej, są w tym wypadku pojęciami niedostatecznymi. Jak uchwycić np. chwilę, kiedy reakcja z niezorganizowanej stała się zorganizowaną, zwłaszcza skoro już w samej istocie społeczności mieści się pewien moment organizacji? Albo jak ustalić właściwy stopień siły reakcji przy możliwości tak bardzo rozmaitego siły tej rozumienia? Dla czego n. p. reakcja mająca formy bardziej drastyczne, ma być koniecznie zaraz reakcją obiektywnie silniejszą? Sądzę, że wierzyć w to chyba trudno.

Dosyć jednak o realizmie. To, co w kilku słowach o nim powiedzieliśmy, jest, o ile mi się wydaje, z interesującego nas punktu widzenia wystarczającym.

Trzecim z kolei kierunkiem, na który rzucić okiem jeszcze musimy, to kierunek psychologiczny. Najdoskonalszy jego wyraz zamknięty jest w systemie Petrażyckiego. Największą nowością systemu w interesującej nas tu części jego teoretycznej, to widniejący w nim nowy podział funkcji psychicznych, który to podział z dwuklasowego staje się tam trzyklasowym. W systemie bowiem o który chodzi, obok funkcji czysto biernej poznania i funkcji czysto czynnej woli, jest jeszcze trzecia funkcja, funkcja bierno-czynna, nosząca nazwę emocji. Ta ostatnia kategoria przeżyć bierno-czynnych, względnie doznawczo-popędowych, to kategoria dla nas dlatego najważniejsza, ponieważ właśnie na niej w systemie, o którym mówimy, opartą jest konstrukcja moralności i prawa. Zjawiska moralne, względnie prawne, to u Petrażyckiego pewne swoiste formy przeżyć doznawczo-popędowych, przeżyć emocjonalnych, to u niego zjawiska natury wyłącznie psychologicznej. Czem jednak oba te zjawiska, zjawiska jak widzimy tak do siebie podobne wyróżniają się od siebie? Swoistość prawa w odróżnieniu od moralności leży w tem, że grają w niem rolę dwa czynniki, powinnościowy i roszczeniowy, nie zaś tylko wyłącznie powinnościowy. Emocja n. p. powinnościowa przeżywana w formie nakazu dawania jałmużny ubogim, emocja w której moment roszczenia nie gra żadnej roli—jest emocją ściśle moralnej natury.

W odróżnieniu do tego, przeżycie powinności związane z poczuciem czyjegoś roszczenia (powinności n. p. dłużnika wobec wierzyciela), jest przeżyciem wyłącznie charakteru prawnego. Moralność Petrażyckiego to jedynie powinność i obowiązek—jego prawo, to roszczenie splecione z obowiązkiem, powinność z uprawnieniem.

Co z punktu widzenia, który nas tu zajmuje przyjdzie nam powiedzieć o systemie tak skonstruowanym? To co powiedzieć nam o nim wypadnie, będzie pomimo wszystkiego co można by o tem w pierwszej chwili sądzić, bardzo podobnem do tego, co powiedzieliśmy już o systemach Kelsen-Duguit. Jedyna różnica dzieląca Petrażyckiego od dwóch tamtych, to sposób nieporównanie wyższy od nich w jakim podchodzi on do problemu swois-

tości prawa. Trzeba przyznać, że kryterjum prawne Petrażyckiego, to kryterjum jasno i wyraźnie uwidocznione i na tle całości jego nauki dostatecznie konkretnie i przekonywująco sprecyzowane. Ale na tem koniec.

Prawo, pojęte jako pewne specyficzne przeżycie, jest więcej niż kiedykolwiek związane z podmiotem i z podmiotu tego płynące. Jest ono czemś, jeżeli się tak wyrazić można, bardziej jeszcze niezewnętrznem niż u Duguita.

Co się tyczy hierarchicznego zróżnicowania prawa, to nie potrzebuję chyba dodawać, że na zróżnicowanie, to w systemie o którym mowa, nie ma miejsca <sup>6</sup>.

Zacytowaliśmy trzy nazwiska Kelsen, Duguit, Petrażycki. Oto symbole trzech prądów. Trzy odmienne oblicza współczesnej nam wiedzy, trzy zakłęcia jej mądrości. Żadne z tych zakłęć nie biegnie równolegle z naszą mądrością naturalną, żadne z nich nie jest rozumowo prostem. Aby prostotę taką odnaleźć, trzeba opuścić sferę naukowych współczesności i zwrócić się po nią gdzieś indziej. Trzeba poszukać jej na całkiem innym terenie.

U wstępu rozdziału „De legibus” Summy teologicznej, czytamy zwieżłe i krótkie zdanie, zawierające definicję najogólniejszego pojęcia normy. Brzmi ono jak następuje: „norma jest to przepis rozumu, mający za cel dobro ogółu, promulgowany przez rządzącego zbiorowością <sup>7</sup>”. Każda zatem norma podług św. Tomasza musi mieć w sobie cztery niezbędne atrybuty i dopiero gdy je posiędzie, zasługiwać może na miano normy:

- 1) Musi być przepisem rozumu,
- 2) Musi mieć za cel dobro ogółu,
- 3) Musi być promulgowaną,
- 4) Musi być promulgowaną przez rządzącego zbiorowością.

Które normy podług św. Tomasza zasługują na miano norm rzeczywistych, które łączą w sobie całość wskazanych przymiotów? Pierwszą najważniejszą kategorią norm, to przedewszystkiem podług niego te normy, które określa on mianem wiecznych, „leges aeternae”. Norma wieczna, to w filozofii tomistycznej wyraz rozumu, porządku wszechrzeczy, a więc wszelki przepis będący odbiciem mądrości Stwórcy sprawującego swe rządy nad całością stworzenia a promulgowany w Bogu przed stworzeniem świata. Normy wieczne nie zwracają się tylko do pewnych stworzeń, ale

zwracają się one do wszelkich istot, decydując o ich ruchach i inklinacjach. Zależnie od tego, do kogo się zwracają, mogą mieć zresztą naturę bardzo rozmaitą. Norma, kierująca ruchem gwiazd lub rządząca przejawami instynktu zwierząt, jest n. p. normą przyczynową. Ta jednak z norm wiecznych, której nakaz zwraca się do człowieka, czyli istoty rozumnej, ma inny charakter, przechodzi ona przez filtr ludzkiego rozumu, działa za pośrednictwem tego rozumu i dlatego ma naturę powinnościową. Do pierwszej kategorii takich norm powinnościowych, będących odbiciem normy wiecznej w człowieku, należy w pierwszym rzędzie, zdaniem autora Summy, t. zw. norma naturalna, „lex naturalis”. „Istnieje” mówi on „norma naturalna—uczesnictwo normy wiecznej w stworzeniu myślącym, która daje mu możliwość rozróżnienia dobra od zła”. Dobrem, o którym mówi św. Tomasz, jest w tym wypadku wszystko to, co z punktu widzenia ziemskiej naszej natury przedstawia nam się jako dobre, czyli odpowiadające wrodzonym nam inklinacjom. Do pierwszej kategorii takich inklinacji należy przede wszystkim to, co jest właściwością wszelkich stworzeń, a mianowicie dążenie samozachowawcze. Do drugiej kategorii wchodzi to, co posiadamy wspólnie ze zwierzętami, jak n. p. instynkt płciowy, instynkty rodzicielskie i t. d. Wreszcie trzecią kategorię stanowią inklinacje właściwe tylko człowiekowi, związane bowiem ze specjalną jego naturą duchową i których wyrazem jest pragnienie poznania Boga oraz wszelkie dążenia społeczne. Norma naturalna, stosownie do tenoru wyrażonych dążeń przyrodzonych, staje przed nami bądź w formie przepisu szanowania życia ludzkiego, bądź nakazu n. p. wychowywania dzieci, bądź wreszcie imperatywu wypełniania pewnych obowiązków społecznych i kulturalnych. Gdyby ostatecznym naszym celem był cel ziemski, możliwy do zdobycia ludzkimi siłami, norma naturalna kierująca nami po linii tego celu mogłaby nam wystarczać. Ale cel nasz ostateczny, to zbawienie wieczne, cel nie ziemski, lecz nadprzyrodzony, cel którego zdobycie zapomocą ludzkich środków nie jest osiągalnem i wymaga innych, znacznie potężniejszych i skuteczniejszych. Takim środkiem skuteczniejszym może być nie norma w nas tkwiąca i zapisana w naszych sercach w sposób przyrodzony, ale może nią być jedynie norma podana z góry, czyli specjalna norma Boża, „lex Divina”. Całość norm

Bożych zamknięta jest w zupełności w Piśmie Świętym Starego i Nowego Zakonu i dlatego te normy te podzielone być mogą na normy dawne i nowe. Samo jednak istnienie norm naturalnych i norm Bożych nie wystarcza jeszcze człowiekowi. Potrzebuje on ponadto innego drogowskazu, który św. Tomasz nazywa normą ludzką, „lex humana”. Norma ludzka, to jakby zindywidualizowany, do konkretnego wypadku dostosowany nakaz normy naturalnej. Nazywając normę dyspozycją rozumu praktycznego, mówi św. Tomasz tak między innymi: „rozum praktyczny trzyma się pod względem swego postępowania tego samego procederu, co rozum spekulatywny, ponieważ oba wychodząc z pewnych zasad zdążają ku pewnym konkluzjom. Tak jak rozum spekulatywny wyciąga z pewnych zasad niestwierdzalnych a naturalnie znanych konkluzje naukowe, których znajomości nie dała nam natura, ale poszukiwania i przemyśl własnej naszej myśli, taksamo rozum praktyczny wyciąga z przepisów normy naturalnej jakby z zasad powszechnych i niestwierdzalnych przepisy mniej ogólne, które stosuje się w wypadkach partykularnych. Otóż te przepisy, sformułowane i określone przez rozum ludzki, noszą nazwę norm ludzkich, jeżeli posiadają pozatem przymioty, których domaga się pojęcie normy”<sup>9</sup>. Trochę dalej czytamy co następuje: „Tak jak rozum spekulatywny, uczestnicząc naturalnie w mądrości Bożej, poznaje niektóre tylko zasady powszechne, nie zaś wszelkie prawdy w mądrości tej zamknięte, taksamo rozum praktyczny uczestnicząc w sposób przyrodzony w normie wiecznej odkrywa pewne zasady ogólne, ale nie wszystkie konkluzje specjalne w normie tej zawarte. Trzeba zatem, aby rozum ludzki ustalał przepisy i normy szczegółowe”<sup>10</sup>. Norma zatem ludzka, to jak ze słów zacytowanych wynika, skonkretyzowana i do wypadku indywidualnego dostosowana konkluzja, wypływająca z normy naturalnej. Stosowanie normy naturalnej w jej formie ogólnej, byłoby wobec wielkiej różnorodności stosunków ludzkich czemś niewystarczającym, norma pozytywna ludzka odgrywa w tych stosunkach rolę dodatkowego środka pomocniczego.

To, co w tych kilku słowach powiedzieliśmy, to w swych najogólniejszych zarysach treść rozdziału „De legibus”. Jaka nauka płynie z niej dla prawnika i jaka jej część przeznaczoną jest specjalnie dla niego? Jest rzeczą jasną, że częścią tą mogą być

oczywiście tylko te ustępy, w których mowa jest o t. zw. normach ludzkich lub pozytywnych, jako zbliżonych najbardziej do tego, co określamy współcześnie mianem norm prawnych. Otóż pytanie zasadnicze: jakim jest stosunek tomistycznego pojęcia normy prawnej, a co zatem idzie prawa, do zajmujących nas wskazań rozumu naturalnego? Czy tak skonstruowane pojęcie z rozumem tym koliduje, czy też przeciwnie biegnie z nim po jednej linii? Otóż w odniesieniu do pierwszego już z zajmujących nas wskazań wielka (naturalnością swą) prostota koncepcji tomistycznej nie może nie uderzyć nas swą siłą. Nakaz prawno-pozytywny, to w koncepcji tej, rzecz nie zrodzona w naszym wnętrzu, ale coś, co jak zresztą wyczuwamy, przychodzi do nas z zewnątrz. Norma prawna, będąc konkretyzacją nakazu naturalnego, jest zawsze mniej lub więcej wiernym odbiciem i uczestnictwem normy wiecznej w człowieku. Jako taka, aby mieć naturę prawną musi mieć zawsze coś z obiektywizmu porządku wszechrzeczy, musi mieć zawsze coś z mądrości Stwórcy, mądrości od nas niezależnej i oświecającej nas z góry, zatem oderwanej. Tak jednak rzecz ujęta, jak ją tu widzimy, to nietylko rozwiązanie problemu obiektywizmu prawa, ale również zagadnienia hierarchji prawnej. Norma prawna jest tem wyższą, im więcej zawiera w sobie z normy wiecznej. O szczeblu hierarchicznym zatem przepisu, decyduje stopień zawartego w nim rozumu obiektywnego. „Ponieważ według Św. Augustyna niema niczego sprawiedliwego i słusznego w normie ludzkiej, coby nie płynęło z normy wiecznej, przeto normy ludzkie uczestniczą w normie wiecznej w tym zawsze stopniu, w jakim uczestniczą one w prostym rozumie“<sup>11</sup>. Ale to jeszcze nie wszystko. Prawo tomistyczne staje przed nami nietylko obdarzone wyglądem obiektywnym i odpowiednio zróżnicowanym, ale staje uposażone w szatę swoistą i jasno sprecyzowaną. Zasadnicze atrybuty wszelkiej normy jakąkolwiekby była, są oczywiście przymiotami także i normy prawnej. Jest ona przeto przepisem rozumu promulgowanym dla dobra ogółu przez rządzącego zbiorowością. Specyficzną jednak jej właściwością jest to, że w odróżnieniu do naturalnej normy moralnej, a także normy Bożej czyli objawionej, a zatem w odróżnieniu od innych norm powinnościowych, promulgowana jest nie jak tamte przez Stwórcę, ale przez człowieka. Moralna norma naturalna promulgowana jest przez Boga, zapisuje



ją bowiem sam w sercach ludzkich; przez tegoż Boga promulgowana nam jest norma objawiona, za pośrednictwem Pism Świętych. Jedna tylko norma ludzka czyli prawna promulgowana<sup>12</sup> bywa przez ludzi i to stanowi właśnie wyróżniające ją, bo specyficznie prawne kryterjum.

Koncepcja prawna Doktora Anielskiego, to personifikacja rozumu naturalnego w rozumie tego najdoskonalszej i najwyższej formie. Zakłeta w niej jest największa mądrość, a zarazem największa prostota. Ta prostota tak bardzo nam dziś obca, tak nie-raz pogardzana, a tak niezmiernie potrzebna. Co jest przyczyną jej utraty? Odpowiada nam na to sam Akwinata: „Rozum umysłu Bożego nie stoi względem rzeczy w tym samym stosunku, co rozum umysłu ludzkiego. Umysł ludzki znajduje swą miarę w rzeczach, a to w ten sposób, że koncepcja ludzka nie jest nigdy prawdziwa sama przez się, ale przez swą zgodność z tem co jest. „Ponieważ opinia jest lub nie jest prawdziwą, stosownie do tego czy rzeczy są czy też ich niema“, lecz umysł Boży jest miarą rzeczy, gdyż rzeczy są o tyle tylko prawdziwemi, o ile są zgodne z tym umysłem. Ten umysł jest zatem prawdziwy sam przez się, a jego rozum jest samą prawdą“<sup>13</sup>.

#### P R Z Y P I S Y.

<sup>1</sup> Er ist so wie das Naturgesetz eine spezifische Verknüpfung von Elementen nach Bedingung und Folge. Nur das die Rechtsbedingung—es ist der „Tatbestand“ im engeren Sinne—mit dem als „Rechtsfolge“ im engeren Sinne auftretenden Tatbestand nicht in dem gleichen Sinne verknüpft ist wie Ursache und Wirkung im Naturgesetz, sondern in einem spezifisch rechtlichen Sinne. Zum Ausdruck dieser Eigengesetzlichkeit des Rechts gegenüber jener der Natur dient das „Soll“. Wenn a so „soll“ b lautet das Rechtsgesetz und nicht: Wenn a so „ist“ b, wie das Naturgesetz. Und dieser Unterschied besagt: Die Rechtsbedingung ist nicht die „Ursache“ für die Rechtsfolge, die Rechtsfolge nicht die „Wirkung“: sondern auf den Tatbestand als die Rechtsbedingung ist der Zwangsakt nur von rechtswegen nicht von naturwegen, nur rechtsnotwendig nicht naturnotwendig als Folge gesetzt (Allg. Staatsl. str. 47-48).

<sup>2</sup> Patrz: A. Mycielski. Kryterjum prawa w systemie Kelsena (Przegląd prawa i adm. kw. I. 1934)

<sup>3</sup> Die Abfolge der Rechtserzeugungsstufen von der Grundnorm über die Verfassung im positivrechtlichen Sinne, die Gesetze, Verordnungen und individuellen Rechtsakte charakterisiert sich durch einen eigentümlichen Parallelismus von Seinstatbestand und Norm. Die Norm jeder höheren Stufe umschreibt—als Bestandteil ihres Inhalts—einen Tatbestand der als Rechtserzeugung der niederen Stufe zu gelten hat. (Allg. Staatsl. str. 249—250).

<sup>4</sup> Realizm, wiemy o tem, to w nauce określenie nader wieloznaczne. Przez wyrażenie „kierunek realistyczny” możnaby określać bardzo różne przedmioty. Otoż w danym wypadku nie chodzi nam o nic innego jak o kierunek, którego podstawę stanowią fakty bezpośrednio dostrzegalne.

<sup>5</sup> Une règle économique ou morale devient norme juridique lorsqu'a pénétré dans la conscience de la masse des individus composant un groupe social donné, la notion que le groupe lui-même ou que ceux qui'y détiennent la plus grande force peuvent intervenir pour réprimer les violations. Sous une autre forme il y a règle de droit quand la masse des individus qui composent le groupe comprend et admet qu' une réaction contre les violateurs de cette règle peut être socialement organisée. Cette organisation peut ne pas exister; elle peut être embryonnaire et sporadique; peu importe c'est au moment où la masse des esprits la conçoit, la désire, provoque sa constitution, qu' apparaît la règle de droit (Traité de droit const. T I str. 36)

<sup>6</sup> Norma prawna w systemie Petrażyckiego to jedyńie treść przeżycia prawnego, to jedyńie przeżycia tego projekcja lub fantazma.

Die Urteile und Überzeugungen denen solche Assoziationen von Vorstellungen verschiedener Handlungen und repulsiver oder appulsiver Emotionen zugrunde liegen, nennen wir prinzipielle praktische Urteile und Überzeugungen. Ihren Inhalt werden wir prinzipielle Regeln des Handelns (zum Unterscheide von opportunistischen, utilitaristischen, hedonistischen, epikuräistischen und anderen Zweckmässigkeitsregeln) oder kurzer Normen nennen (Über die Motive des Handelns, s. 13).

<sup>7</sup> Et sic ex quatuor praedictis potest colligi definitio legis: quae nihil est aliud quam „Quaedam rationis ordinatio ad bonum commune ab eo qui curam communitatis habet promulgata”. (I, II Quest. XC art. IV).

<sup>8</sup> Est in hominibus lex quaedam naturalis, participatio videlicet legis aeternae, secundum quam bonum et malum discernunt (I, II. Quest. XCI. Art. II).

<sup>9</sup> Similis autem processus esse invenitur rationis practicae et speculativae; utraque enim ex quibusdam principiis ad quasdam conclusiones procedit. Secundum hoc ergo dicendum est, quod sicut in ratione speculativa ex principiis indemonstrabilibus naturaliter cognitis producuntur conclusiones diversarum scientiarum, quarum cognitio non est nobis naturaliter indita, sed per industriam rationis inventa; ita etiam ex praeceptis legis naturalis quasi ex quibusdam principiis communibus et indemonstrabilibus necesse est quod ratio humana procedat ab aliqua magis particulariter disponenda. Et istae particulares dispositiones adiuventae secundum rationem humanam, dicuntur leges

humanae; observatis aliis conditionibus quae pertinent ad rationem legis ut supra dictum est. (I, II Quest. XCI art. III).

<sup>10</sup> Et ideo sicut ex parte rationis speculativae per naturalem participationem divinae sapientiae inest nobis cognitio quorundam communium principiorum, non autem cujuslibet veritatis propria cognitio sicut in divina sapientia continetur; ita etiam ex parte rationis practicae naturaliter homo participat legem aeternam secundum quedam communia principia, non autem secundum particulares directiones singulorum, quae tamen in aeterna lege continentur. Et ideo necesse est ulterius quod ratio humana procedat ad particulares quasdam legum sanctiones. (I, II Quest. XCI. Art. III).

<sup>11</sup> Quoniam teste B. Augustino in temporali lege nihil est justum ac legitimum, quod non sit ex lege aeterna profectum, certum est omnes leges in quantum participant de ratione recta, in tantum a lege aeterna derivari. (I, II Quest. XCIII. art. III).

<sup>12</sup> Przez promulgację należy tu rozumieć nie tyle ogłoszenie, co sformułowanie przepisu. Promulgowanie np. normy wiecznej nie ma nic wspólnego z samą jej ogłoszeniem. Promulgacja normy wiecznej ma miejsce kiedy nie ma jeszcze stworzeń, którym mogłaby być ogłoszona, ma miejsce w Bogu przed stworzeniem świata.

<sup>13</sup> Ratio intellectus divini aliter se habet ad res, quam ratio humani intellectus. Intellectus enim humanus est mensuratus a rebus, ut scilicet conceptus hominis non sit verus propter se ipsum, sed dicitur verus ex hoc quod consonat rebus: „ex hoc enim quod res est vel non est opinio vera vel falsa est”. Intellectus vero divinus est mensura rerum, quia unaquaeque res in tantum habet de veritate in quantum imitatur intellectum divinum. Et ideo intellectus divinus est verus secundum se. Unde ratio ejus est ipsa veritas. (I, II Quest. XCIII. art. I).



*A. Mycielski. „Ratio recta” et la science contemporaine du droit.*

Après avoir résumé dans quelques traits essentiels les fondements de la philosophie d'Aristote — philosophie de l'être — et signalé au lecteur la vraie signification du terme de droite raison, l'auteur passe sur un terrain spécial et se propose de traiter le sujet uniquement dans ses limites. Le sujet en question c'est le problème de la définition de la notion du droit.

Guidés par les préceptes de la „ratio recta” nous concevons le droit comme une chose non seulement objectivement existante et réelle, mais aussi spécifique et hiérarchiquement différenciée.

L'impératif juridique n'a pas pour nous toujours la même signification, mais au contraire sa force est une chose infiniment variable. Les conclusions de la science contemporaine que nous apportent les trois grandes tendances de la théorie générale du droit sont-elles en harmonie ou bien en désaccord avec les préceptes signalés?

L'auteur souligne à plusieurs reprises que le désaccord entre les tendances modernes et les suggestions immédiates de notre raison peut être très facilement remarqué et nettement défini. Une réalisation des préceptes dont il s'agit nous ne la trouvons n'y dans la théorie de l'école viennoise, n'y dans le système réaliste de Duguit, n'y enfin dans la conception imposante du reste du psychologue Petrażycki.

Une définition du droit en harmonie avec la „ratio recta”, l'auteur la trouve chez St. Thomas dans le livre „De Legibus” de la Somme Théologique. L'idée thomiste de la „lex humana” équivalent de notre règle de droit est le résultat direct de la droite raison dans sa forme la plus pure. Le droit pris du point de vue scolastique est une chose non seulement objectivement existante, mais possédant un caractère propre et hiérarchiquement différencié.





